Cena gr. 25.
Z przes. (znaczkami) 30 gr.

Biuletyn ten nie jest ekspozyturą żadnego z wymienionych w nim towarzystw.

PRZEGLĄD METAPSYHICZNY

Streszczenie warszawskiej kroniki metapsychicznej i pokrewnych

Redaguje:
M. H. SZPYRKÓWNA.

Aleja 3-go Maja 5.
Telefon 9-52-38.
WARSZAWA.

Wydaje:
w z. MARJAN GRUŻEWSKI.

MARZEC, 1935

O METODĘ BADAŃ METAPSYCHICZNYCH.

W związku z referowanem w Polsk. Tow. Metaps. doświadczeniem p. Prosp. Szmurły, uprzejmie proszę redakcję „Przegl. Metapsychicznego“ o umieszczenie następujących uwag, które mogą się odnosić do pewnych braków metodologicznych w badaniu zjawisk paranormalnych w ogólności.

I. P. prelegent przypuszcza, iż określenie zawartości wręczonej mu paczki przez kilka osób, posiadających zdolności nadnormalne, przeważyło szalę na korzyść teorji jasnowidztwa (t. zn. bezpośredniego postrzegania *pozazmysłowego)*, a na niekorzyść teorji telepatji. Otóż w tym właśnie względzie nasuwają mi się b. poważne wątpliwości i zastrzeżenia, które pokrótce omówię.

O postrzeganiu *pozazmysłowem* mogłaby wtedy tylko być mowa, gdyby jasnowidzowie badali paczkę w warunkach, *wyłączających udział zmysłów przy dokonywaniu eksperymentu.* Mówiąc konkretnie, jasnowidz musiałby określić zawartość paczki, *nie widząc jej i nie dotykając;* ideałem byłoby, aby nie wiedział nawet z opowiadań, o jaki przedmiot chodzi (wyłączenie możliwego przeniesienia myśli-obrazu). Tymczasem z treści odczytu wynika, że wszyscy jasnowidze *dotykali paczki, przyglądali się jej, a nawet potrząsali (grzechotali) nią,* czyli że przy określaniu jej zawartości wchodziły bezsprzecznie w grę 3 *zmysły:* dotyk, wzrok i słuch. W tych warunkach wyciąganie wniosku z eksperymentu, iż udowodnił on możliwość postrzegania *pozazmysłowego,* jest pozbawione uzasadnienia naukowego.

Eksperyment mógłbył dać ciekawe wyniki, gdyby był dokonany z zachowaniem pewnej metody naukowej. Należało więc najpierw spróbować wyłączenia *wszystkich* zmysłów jasnowidzów (pytanie: „jest coś: proszę określić, co to jest“). Gdyby eksperyment w tych warunkach udał się, mielibyśmy b. poważny (nie absolutny, gdyż możliwość telepatji à trois zachodziłaby nadal) argument na korzyść teorji jasnowidztwa. Gdyby eksperyment nie udał się, należało pozwolić jasnowidzom *obejrzeć* paczkę, *nie pozwalając jej dotykać.* Gdyby w tych warunkach eksperyment dał wyniki dodatnie, mielibyśmy dowód, że rozwiązania zagadnienia należy szukać *w płaszczyźnie zmysłu wzroku.* Postępując tak dalej, t. zn. dopuszczając kolejno zmysł dotyku i słuchu, moglibyśmy, w drodze *eliminacji naukowej,* ograniczyć zagadnienie do pewnej dziedziny i w ten sposób uzyskać pożądane wyniki *naukowe.*

Co do mnie, to skłonny jestem przypuszczać, że w tego rodzaju doświadczeniach wchodzi w grę przedewszystkiem zmysł *dotyku.* Potwierdzenie tego znajduję w licznych (możnaby rzec: pospolitych) eksperymentach z odczytywaniem listów w zamkniętych kopertach. O ile mi wiadomo, doświadczenia takie udają się tylko wtedy, gdy jasnowidz trzyma kopertę w ręku (zazwyczaj gniecie ją, prostuje i t. p.); w przeciwnym razie doświadczenie nie daje rezultatu pozytywnego. Że zmysł dotyku jest jednym z najbardziej „cudownych“, potwierdzają doświadczenia z niewidomymi, którzy potrafią przy pomocy tego zmysłu (wyczulonego przez kalectwo) określać np. godzinę. W ogólności my, inteligenci, mamy b. stępione zmysły i dlatego wszelkie zjawiska, wykraczające poza *naszą* normę, skłonni jesteśmy tłumaczyć w sposób „pozazmysłowy“ lub „telepatyczny“. Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby wszystko dało się wytłumaczyć zmysłami; jednak, badając zjawisko naukowo ,powinniśmy, pokąd to jest możliwe, tłumaczyć je sobie zapomocą

zmysłów. Dopiero, gdyby w żaden sposób zjawiska nie można było wyjaśnić przyczynami naturalnemi, można się uciec do tłumaczenia go w sposób ponadnaturalny, wybierając przytem metodę, najbardziej *zbliżoną* do naturalnej (a więc: „raczej telepatja, niż jasnowidztwo“).

II. Wracając do doświadczenia z paczką, chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na jeden szczegół, który Szanowny Prelegent pominął. Eksperyment, jak wynika z referatu, udał się naogół nieźle u nas, w Polsce. Mówię „nieźle“, gdyż na 17 *jedna* tylko odpowiedź była prawie w 100% trafna (inż. Ossowiecki) oraz *dwie* inne trafne częściowo; pozostałe były względnie bezwartościowe (niektóre nawet zupełnie niedorzeczne, np. ktoś odkrył w paczce.. binokle). *Na gruncie natomiast francuskim eksperyment poniósł kompletne, 100%-owe fiasco.* Odpowiedzi (trzeba to sobie szczerze powiedzieć) były bądź wręcz niedorzeczne, bądź sformułowane w sposób ogólnikowy, ale merytorycznie nietrafne. Sz. p. prelegent usiłował dobrotliwie bronić jasnowidzów. Ktoś np. odpowiedział o wizerunku kobiety — p. prelegent komentuje to w ten sposób, że jasnowidz miał na myśli rysunek... słońca bo „czyż kobieta nie jest słońcem?“ Komentarza tego ,jak sądzę, p. prelegent poważnie nie traktował Inny jasnowidz określił rzekomo trafnie miasto, skąd pochodziła paczka, jako miasto, gdzie część mieszkańców mówi po niemiecku, część po rosyjsku, a część po polsku. Z małą (!) poprawką, iż pod wyrazem „niemiecki“ jasnowidz rozumiał „żydowski“ (?), p. prelegent uważa, że określenie miasta odpowiada Wilnu. Co do mnie, to uważam, iż jasnowidz francuski określił to miasto w sposób, w jaki przeciętny Francuz wyobraża sobie... każde miasto w Polsce. Dotyczy to nawet inteligencji francuskiej, która naogół wyobraża sobie Polskę, jako kraj zamieszkały najwyżej w 2/5 przez Polaków — reszta, to „Niemcy“ i „Rosjanie“. Co do „Polaków“, to sądzą, iż wskutek zgórą 100-letniego wynaradawiania, mówią oni dziś jeszcze kiepską polszczyzną (czyta się np., że „Polacy dopiero odbudowują z popiołów swoją kulturę“ i t. p.). Nie chciałbym przytaczać przykładów tej ujmujące ignorancji naszych przyjaciół z nad Sekwany na punkcie Polski, — wystarczy stwierdzenie, iż odpowiedź owego Francuza była bardziej ogólnikowa, niż „jasnowidząca“. O innych nie warto nawet mówić.

III. Reasumując, mogłoby to świadczyć, że eksperyment *na gruncie myślenia językowego polskiego* częścioow udał się, na gruncie zaś *myślenia językowego francuskiego* nie udał się. Ponieważ każde myślenie jest „językowe“ (myśleć „bez słów“ nie potrafimy), przeto ze spostrzeżenia powyższego należałoby wyprowadzić taki wniosek:

a) Jeżeli doświadczenie z paczką nie dałoby się wytłumaczyć zapomocą zmysłów, to należałoby je tłumaczyć raczej *przeniesieniem myśli* (a więc telepatją).

b) Dalszy wniosek byłby, że przenoszenie myśli działa silniej w granicach *jednorodnego środowiska językowego,* niż w tych przypadkach, gdy w grę wchodzą dwa różne środowiska i dwa różne myślenia językowe.

IV. Jako wniosek końcowy przyjąłbym, że eksperyment z paczką udał się tylko *częściowo i że nie może on stanowić argumentu na korzyść teorji postrzegania pozazmysłowego.*

Zygmunt Sitnicki.
vice-prezes Sądu Okr.

* * *

Od *p. inż. Kątkowskiego*, uważnie śledzącego za literaturą metapsychologiczną zagranicą, otrzymujemy nast. notatkę:

— Rozbieżność co do pojęć telepatji i jasnowidztwa, jaka się ujawniła w dyskusji na tle ostatnich doświadczeń, referowanych w Polsk. Tow. Metapsychicznem, nie jest zjawiskiem odosobnionem. Przeciwnie: nawet w tak fachowo studjującej to zagadnienie instytucji, jak Instytut Metapsychiczny w Paryżu, panuje wielka rozbieżność zdań co do tego samego tematu, zarówno, jak i kilku innych. Szczególnie ostrą formę przybrała dyskusja pomiędzy zwolennikami metapsychiki właściwej *(Charles Richet, Réné Sudre),* a zwolennikami teorji spirytystycznej *(Bozzano, Oliver Lodge). Bozzano* wystąpił mianowicie z niezmiernie ostrą i zjadliwą krytyką książki *Sudre'a,* w odpowiedzi pod tytułem: *„A propos de l'introduction à la métapsychique humaine de M. Réné Sudre“.* Przytacza tam jedenaście kategoryj zjawisk, przemawiających, zdaniem jego, za hipotezę spirytystyczną (ingerencja duchów osób zmarłych) — a nie dających się zmieścić w teorji czysto metapsychicznej (właściwości szóstego zmysłu). Do tych zjawisk zalicza cały szereg fenomenów w chwili śmierci, kiedy osoby postronne, dzieci i t. d., widzą zjawy przy umierającym, słyszą muzykę, zbliżoną do t. zw. harmonji sfer, obserwują pewne wypadki telekinezji i t. d. Również odnosi do tej niewytłomaczalnej bez spirytyzmu kategorji zjawy na seansie, identyfikowane przez obecnych, niektóre wypadki telekinezji, pisanie i przemawianie przez me-

djum i zjawy w nieznanych nikomu z obecnych językach i cały szereg innych zjawisk.

Czy wszystkie te objawy wymagają istotnie ingerencji duchów — jestto kwestja dyskusji i, zwłaszcza, badań nad zaświadomością. Dobrze byłoby jednak, aby i dyskusje, prowadzone w kołach warszawskich metapsychologów, mogły być ujęte jeżeli już nie w formie książek, kontrargumentujących swoje teorje, to — w treściwej i rzeczowej formie korreferatu, coby umożliwiło słuchaczom sformułowanie jakiejś opinji na tle zjawisk spornych.

inż. E. Kątkowski.

Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO T-WA MET. W WARSZAWIE.

Dn. 1 marca b. r., na zebraniu klubowem T-wa członek Komisji eksperymentalnej, dr. A. Freyd, wygłosił sprawozdanie z najnowszych swoich doświadczeń z p. Sabirą Churomowicz.

Doświadczenia polegały na próbie kolejnego określenia przez p. Churamowicz zawartości 10 jednakowych i uprzednio pomieszanych pudełek od zapałek, do których dr. Freyd powkładał przedtem rozmaite przedmioty. Próba dała rezultaty niezwykle udatne, gdyż p. Churamowicz pomyliła się tylko w 2 przypadkach, w pozostałych zaś 8-iu określiła znajdujące się w pudełkach przedmioty oraz pewne fakty, dotyczące kilku osób, od których przedmioty pochodziły, (naogół zgodnie z rzeczywistością, a niekiedy z zadziwiającą dokładnością).

Sprawozdanie wywołało dyskusję, która obracała się około zagadnienia, czy telepatję (czytanie w podświadomości d-ra Freyda) można w tych doświadczeniach uważać za wykluczoną.

Dn. 15 marca b. r. odbył się w T-wie odczyt d-ra M. Karbowskiego p. t. „Widmo astralne w świetle współczesnej nauki". Prelegent treściwie zreferował i oświetlił wyniki najnowszych badań naukowych nad różnego rodzaju promieniowaniami ludzkiego ciała, których istnienie zdaje się dzisaj już nie ulegać wątpliwości, co pośrednio potwierdza możliwość przyjmowanego przez okultystów i niektórych metapsychologów istnienia t. zw. „aury" ludzkiej, czyli promienistej otoczki ciała, jakoby widzialnej dla niektórych specjalnie wrażliwych osób. Po odczycie wywiązała się dłuższa ożywiona dyskusja, w której parokrotnie zabierał głos prelegent.

Wieczory dyskusyjne T-wa dla członków i gości odbywają się co drugi piątek. W dniu 12 kwietnia zapowiedziany jest ilustrowany demonstracjami odczyt inż. Wttenberga o fenomenalnych rachmistrzach.

JASNOWIDZENIE NA ODLEGŁOŚĆ.

(Z doświadczeń z medjum p. Władysławem Prażmowskim).

W kwietniu r. 1934 zwrócił się do mnie listownie p. W. K. z prośbą, aby p. Prażmowski spróbował określić, czy w domu pana W. K. znajdują się przedmioty ukryte, mające jakąkolwiek wartość. Istnieje tradycja, że takie przedmioty są zakopane w obrębie domu, który budowano lat temu sto, lub więcej.

Równocześnie p. W. K. przysłał mi plan piwnicy domowej i 16 próbek ziemi z tejże piwnicy w pudełeczkach drewnianych. Próby te pochodziły z 16 odcinków równomiernie rozplanowanych i były oznaczone numerami kolejnymi, odpowiadającymi odcinkom.

Doświadczenie odbyło się w Warszawie, w maju 1934 r. Medjum jest w stanie autosomnambulizmu, w którym występuje u niego zmiana osobowości; oczy ma stale zamknięte.

Plan trzymałem w ręce, pudełka z ziemią leżały na stole obok medjum, które ich *nie tknęło* przez cały czas eksperymentu.

Wyłożyłem, o co chodzi, poczem brałem pokolei pudełka i pytałem medjum, co wyczuwa?

Medjum odrzuciło 15 próbek i zatrzymało się na Nr. 13, mówiąc: „Coś z drzewa, może beczka, paka, tam kości, trup..."

W końcu określiło medjum w przybliżeniu głębokość znaleziska.

O rezultacie zawiadomiłem p. W. K. Nie wspomniałem jednak o trupie i kościach, obawiając się niemiłego wrażenia dla p-wa K.

Dnia 1.VI. 1934 r. otrzymałem od p. W. K. list, z którego przytaczam ustęp aktualny:

„Pozwalam sobie napisać o ciekawym rezultacie poszukiwań w miejscu pobrania jednej z prób ziemi, zanalizowanej przez p. P.

Przy próbie ziemi Nr. 13 napisał pan Doktór „Coś z drzewa, może beczka, paka".

Otóż, po zerwaniu ceglanej podłogi piwnicy, w której próba ziemi była wzięta, w odległości 130 centym. od miejsca próby, na głębokości 134 cent. od podłogi piwnicy, odkopałem *starosłowiański grób*, tak zwany skrzynkowy, zrobiony z drzewa, w formie skrzyni, o wymiarach 128 c. x 128 c. x 128 c.

Nadmieniam, że grób znajduje się już pod poziomem wody zaskórnej, co utrudniło bardzo pracę".

Doświadczenie powyższe jest ciekawym i rzadkim objawem jasnowidzenia na odległość.

Telepatja i psychoskopja wydają się zupełnie wyłączone.

Protokuł doświadczenia i list p. K. znajdują się w mojem posiadaniu.

Dr. med. T. E. Sokołowski.

DO ODCZYTU DR. M. KARBOWSKIEGO.

Kwestja aury, t. j. promieni, wydzielanych przez organizm ludzki, była w naszym wieku tematem naukowych doświadczeń wielu teoretyków metapsychologji. Ściśle naukowym pionierem w tej dziedzinie był znakomity polski uczony dr. *Juljan Ochorowicz.* (Głośny był jego spór z Akademją Krakowską o tak przez niego nazwane *promienie sztywne.* Dalej idą prace prof. *Cazzamalego,* który te promienie rejestrował na filmie, a ponadto — stwierdził ich akustyczny charakter. Należy wymienić także badania *dr. Ostiego,* przy świetle podczerwonem, poważne prace prof. *Muellera,* a także kliniczne badania prof. *Prottiego* nad „świecącą z Pirano".

Rozstrzygające w tej dziedzinie prace *Gurwitscha,* który w sposób zdecydowany stwierdził promieniowanie rozwijających się tkanek organicznych — omówił źródłowo w swym doskonałym ze stanowiska naukowego odczycie sam prelegent, dorzucając dużo ciekawych przyczynków w czasie dyskusji. Znamiennem było stwierdzenie przez dr. Karbowskiego (na podstawie protokółów z r. 24 i 26), że opisy aury, podane przez sławną jasnowidzącą p. *Marję Przybylską,* są uderzająco zgodne z wynikami badań prof. Gurwitscha. Nie pierwszy to raz intuicja wybitnych sensytywów wyprzedza wyniki badań laboratoryjnych. Dlatego też rewelacjom takim można i należy przyznać, narówni z hipotezami naukowemi wpływ na kształtowanie się myśli naukowej.

P. Horszowska.

KRONIKA.

Wśród członków P.T.M. powstał gorąco powitany projekt zorganizowania *metapsychicznego wieczoru towarzyskiego w SIM-ie,* dla członków i wprowadzonych gości. Organizatorzy projektują szereg atrakcyj, co biorąc pod uwagę artystyczne wnętrze SIM-u i tradycyjną „małą czarną", przy stoliku, z pewnością stworzy bardzo miły wieczór. Szczegóły zostaną w swoim czasie podane w osobnych zawiadomieniach.

P. inż. Balcer przygotowuje dla P. T. Met. odczyt „Tajemnica Zodjaku". Zamierza w nim dać próbę analizy podstaw astrologji.

Od p. Z. K. z K-wic dostajemy następujący opis dwu ciekawych przeżyć:

I. Pisałam list z powinszowaniem do syna (w Modlinie), który powinien był dostać 27 lutego. 27. II., siedząc przy biurku, popołud. o 4-ej, odczułam nagle ostry ból, jakgdyby cięcie, przez palce prawej ręki, aż mimowoli łzy stanęły mi w oczach. (Naogół niemam skłonności do płaczu). Roztarłam palce i ból powoli zanikł. Wciąż przy tem uparcie myślałam o synu, czy już czytał mój list. Myślałam o nim przez cały dzień, nie wiedząc dlaczego. Za kilka dni odebrałam wiadomość, że syn sobie *strasznie skaleczył palce prawej ręki,* nożem od krajania metali, 27-go popoł. — w chwili, gdy ten ból odczułam.

II. Pewnego dnia, podczas, gdy bawiłam u rodziców, prosiła mnie moja siostra, żebym zataiła przed rodzicami, że chce się spotkać z dawnym swoim narzeczonym. Odradzałam jej to spotkanie, niewiedząc właściwie sama dlaczego. Jednak poszła. Kiedy, po dwuch godzinach wciąż jeszcze nie wracała, zaczęłam się niepokoić i, siedząc sama w fotelu, niespodzianie zasnęłam. Obudził mnie nagły huk strzału. Zerwałam się przerażona, lecz nic nie było i nie wiedziałam, jak sobie to tłomaczyć.

Pokazało się, że narzeczony siostry strzelał do niej w tej właśnie chwili, gdy ja huk strzału słyszałam. Odległość odemnie do owego miejsca była około 3 kilometrów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. Z. M. i W. L-cz. — Sądzimy, że w omawianym wypadku nie może być mowy o „podszywaniu się pod cudzy eksperyment", gdyż zaprzecza temu sam przebieg doświadczenia; tylko o nieustaleniu kompetencji pomiędzy dwoma eksperymentatorami, którzy powinni byli się porozumieć co do formy jego zreferowania, tak, aby nie wywołało to niemiłych komentarzy. Redakcja „Przeglądu" zawiadomiła o zgłoszonych objekcjach zarówno zainteresowanego prelegenta, jak prezydjum T-wa. Dalsze kroki przekraczają narazie konieczność ingerencji w sprawę, która w pierwszej mierze dotyka prelegenta i musi niewątpliwie być przez niego wyjaśniona. O powodach zwłoki nie wiemy.

Administracja: *O. Czyżewska, Tel. 8-48-61. ul. 6-go Sierpnia 4.*

Druk. Tow. Wyd. „Rubikon", Warszawa, Koszykowa 67.